

 **Kraków**

MAGAZYN MŁODYCH

MŁODY KRAKÓW

Czytajże!

nr 37 • wrzesień 2023 • www.mlodziez.krakow.pl • ISSN 2657-585X



Szkolna miłość – smash or pass?

Młodzi u progu piłkarskich szatni

3,4,5 – ile lat się uczyć?



Zajrzyj na
naszego
Facebooka



Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku

redakcja „Czytajże” wraca z wakacji! Nie zaskakuje więc fakt, że motywem przewodnim tego numeru została „szkoła” – a to bardzo szeroki temat. W wydaniu:

- Julia opisuje, jak wziąć udział w Erasmusie (i pojechać do cyrku w Hiszpanii), będąc jeszcze w szkole średniej;
- Monika sprawdza opinie uczniów o liceum, technikum i szkole branżowej;
- Zosia zbiera miłosne historie naszych Czytelników i Czytelniczek;
- Alicja testuje SMAK – Spotkania Młodych Amatorów Kina;
- Martyna przybliży temat edukacji G/głuchych;
- Adrian i Wojtek rozprawiają się z prawami ucznia;
- Eryk pyta psychologa sportu o moment przejścia między juniorem a zawodowcem;
- Gabrysia rozmawia z uczennicą Szkoły w Chmurze o tym, czy to edukacja dla każdego.

Jeśli spotykasz się z naszym tytułem po raz pierwszy – wiedz, że jesteśmy czasopismem tworzonym przez młodych dla młodych. O tym, jak wyglądają nasze działania, dowiesz się z **Instagrama** i **Facebooka** – zapraszamy!

Anna Kulma



Czasopismo
„Młody Kraków – Czytajże!”
ukazuje się w ramach Programu
aktywnego uczestnictwa młodzieży
w życiu miasta na lata 2019–2023
„Młody Kraków 2.0”.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa
Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia
ul. Dekerta 24, 30-703 Kraków

Media społecznościowe:
Facebook: @MlodyKrakowCzytajze
Instagram: @mlody_krakow_czytajze

Kontakt z redakcją:
e-mail: redakcja@demokracjaprawdy.pl
tel. 534 975 594

Numer redagowali:
Anna Kulma (redaktor naczelna),
Julia Tomczak,
Martyna Malinowska,
Zosia Kowalska,
Alicja Bazan,
Monika Basista,
Wojciech Ługowski,
Adrian Musiał,
Eryk Ślęczka,
Gabriela Stoch,
Alicja Pasek,
Małgorzata Surdziel.

STOWARZYSZENIE
DEMOKRACJA
W PRAKTYCE

Opracowanie graficzne,
pomoc redakcyjna i korekta:
QR Communication

Okładka:
fot. pexels.com

Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
ich skracania, zmiany tytułów
oraz redakcyjnego opracowywania
tekstów przyjętych do druku.
Fotografie zamieszczone w magazynie
są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze
przedstawiają bohaterów artykułów.

Archiwum wydań



„Cyrk na kółkach”, czyli jak skończyć na hiszpańskim odludziu

Udział w programie cyrkowym
na hiszpańskiej prowincji zamiast
plaży i koktajli z palmką? Takiego
wyboru dokonałam rok temu.



Naukowcy twierdzą, że nuda jest nam potrzebna, bo wyzwala kreatywność. Moja zeszłoroczna przygoda zdaje się to potwierdzać. Wszystko zaczęło się pewnego słonecznego dnia, kiedy nudząc się znalazłam program krótkiej wymiany w ramach Erasmus. Zapisałam się natychmiast, choć wtedy jeszcze nie wiedziałam, że będzie to doświadczenie, które zmieni moje życie.

Jak wyglądają krótkie wymiany z Erasmusa?

Takie wymiany zwykle trwają tydzień lub dwa i realizują program organizatorów. Może nim być stworzenie sztuki teatralnej, pokazu tanecznego lub szerzenie informacji na temat zmian klimatu. Dziedzin jest równie wiele jak wymian, dlatego z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. Większość wyjazdów wymaga ukończenia 18-tego roku życia, lecz jeśli nie jesteś jeszcze pełnoletni, nie martw się! Istnieją wymiany przeznaczone dla uczestników od 16-tego roku życia. Trzeba tylko cierpliwie szukać.

Nie tylko lato...

Programy Erasmus działają przez cały rok. Krótkie wymiany są świetną opcją dla osób, które nie mogą poświęcić całego roku, ale chcą poznawać inne kraje i ich kulturę. Nie wymagają od nas tak dużego przywiązania, jak programy uczelni wyższych. Zwykle opierają się na działalności wolontariackiej i trwają od kilku dni do kilkunastu tygodni.

Gdzie szukać informacji?

Organizacje, które oferują krótkie wyjazdy w ramach Erasmus (np. Stowarzyszenie Proaktywne) można znaleźć

na Facebooku. Szukającym szczególnie polecam grupę *Youth Opportunities PL*. Znajdziecie tam wiele wymian – zarówno tych krótkich, jak i długich. Warto również sprawdzić zakładkę „Youth” na stronie *The Council of Europe Portal*. Zaleca się jednak dokładną weryfikację organizacji proponującej wymianę – można poczytać komentarze albo zapytać o opinię uczestników poprzednich projektów.

Moje wielkie hiszpańskie wakacje

Ciemny parking, walizka i ja z moim komunikatywnym hiszpańskim – gotowa na przygodę życia. Kierunkiem wycieczki było *el Quinto pino*, co po polsku znaczy „odludzie”. Podróż nie była łatwa: najpierw samochodem z Krakowa do Poznania, później autokarem na lotnisko w Berlinie, następnie lot do Madrytu, a potem jeszcze cztery godziny drogi do Talayueli. Na miejscu przywitała nas grupa krzyczących i śpiewających Hiszpanów przebranych w stroje cyrkowe. Już wtedy jednogłośnie stwierdziliśmy, że nie będzie to typowy obóz. Następnego dnia tygodnie spędziliśmy

03 ■ „Cyrk na kółkach”, czyli jak skończyć
na hiszpańskim odludziu

06 ■ 3,4,5 - ile lat się uczyc?

08 ■ Szkolna miłość - smash or pass?

11 ■ Seanse kinowe oglądają ze SMAK-iem

12 ■ Współczesna wieża Babel

14 ■ Wasze i nasze prawa

16 ■ Młodzi u progu piłkarskich szatni

18 ■ Szkoła w Chmurze przyszłością edukacji?



trenując na szarfach, trapezach oraz materacach i zapoznając się ze sztuką cyrkową. Uczono nas wszystkiego: od żonglerki przez ludzkie piramidy aż po klaunowanie. Może nie dla każdego brzmi to zachęająco, ale nigdy w życiu nie bawiłam się tak dobrze!

Budzeni przez klaunów

Hiszpanie mają zupełnie odmienny styl życia niż Polacy. Klauni budzili nas codziennie o dziesiątej (dla niektórych przerażające, wiem). Po śniadaniu sprzątaaliśmy oraz dekorowaliśmy nasze *chachichozos* – wygrywał najlepiej zaprezentowany domek. Ważne więc było, aby codziennie proponować coś oryginalnego i wyróżniającego się. W pewnym momencie sięgaliśmy po pomysły takie jak egzorcyzmy lub domy duchów.



„Chociaż wymiany na początku mogą wydawać się stresujące – w końcu jedziesz w obce, odległe miejsce – nie ma się czego bać!”



Wygrana oznaczała przywileje – większe fory w trakcie dnia i zwolnienie z części obowiązków.

Klamerka – postrach obozu

Drugiego dnia do gry została wprowadzona klamerka. Na pierwszy rzut oka był to zwykły klips używany podczas rozwieszania prania. Jednak posiadanie go miało opłakane skutki. Jeśli przy kolacji znaleziono przyczepioną do ciebie klamerkę, zwykle musiałeś/musiłaś sprzątać stołówkę następnego dnia.

Ciasto rybne

Ten posiłek wystawił na próbę moją miłość do hiszpańskiej kuchni. Ciasto rybne to kromki chleba przekładane

majonezem, keczupem oraz rybą podawane na zimno (może być dwu lub trzywarstwowe). Po jego spróbowaniu przestałam jeść jakiegokolwiek mięso na czas określony jako „do powrotu do Polski”.

3 z 20

W wolnym czasie zwiedziliśmy zarówno Talayuelę, jak i Cáceres – uroczę średniowieczne miasteczka. Po zamku w Cáceres oprowadził nas tata jednej z poznanych Hiszpanek, który zorganizował dla nas także grę terenową. Był to jeden z momentów, w których zaczynałam doceniać wszystkie lekcje języka. Na dwadzieścia osób w obozie tylko dwie, oprócz mnie, porozumiewały się po hiszpańsku, a Hiszpanie (z paroma wyjątkami) nie mówili w języku



angielskim. Było to zapewne spowodowane regionem, w którym przebywałam, ponieważ w innych częściach Hiszpanii nie było problemów z dogadaniem się po angielsku.

Kopalnia anegdot

Nie mam bardziej interesujących anegdot niż te z mojego wyjazdu do Hiszpanii! „Chociaż wymiany na początku mogą wydawać się stresujące – w końcu jedziesz w obce,



odległe miejsce – nie ma się czego bać! Moje doświadczenie pokazuje, że osoby biorące udział w programach erasmusowych są przyjazne i otwarte na nowe znajomości, a integracji służą także specjalnie zaplanowane aktywności. Ponadto na wymianie nie spotkasz raczej „przerażających” grup, ponieważ uczestnicy wymian zwykle poznają się dopiero na wyjeździe – w końcu o tym, kto weźmie udział w projekcie, decydują organizatorzy, którym zwykle zależy na zróżnicowanym środowisku.

Jeśli masz jakieś pytania – napisz do mnie na Instagramie: [juliet_de_verona](#) ;)

tekst i zdjęcia: Julia Tomczak



3, 4, 5 – ile lat się uczyć?

Liceum, technikum, a może szkoła branżowa – czym te typy szkół różnią się w praktyce?

Wybór szkoły średniej budzi wiele emocji – w końcu jego celem jest sprecyzowanie planów na przyszłość. Polski uczeń ma do wyboru trzy typy szkół: czteroletnie liceum ogólnokształcące, pięcioletnie technikum oraz trzyletnią zasadniczą szkołę zawodową (inaczej nazywaną zawodówką lub szkołą branżową, w skrócie ZSZ lub zawodówka). Jak wygląda nauka w każdej z nich i na jakie uprzedzenia powinno się uważać?

„Liceum jest najtrudniejsze”

Głównym zadaniem liceum ogólnokształcącego jest przygotowanie uczniów do matury. W zależności od wybranego profilu, niektóre przedmioty są rozszerzane, czyli zajmują więcej godzin w planie zajęć – zakłada się, że to właśnie te przedmioty uczniowie będą zdawać na maturze. W późniejszych klasach, zajęcia niezwiązane z wybranym profilem łączą się w jeden przedmiot – przykładowo profile ścisłe rezygnują z oddzielnej historii oraz wiedzy o społeczeństwie, tworząc w zamian HIS, czyli historię i społeczeństwo. Natomiast więcej czasu poświęca się zajęciom rozszerzanym. Decydując się na liceum, należy uwzględnić te aspekty w trakcie wybierania kierunku.



W środowisku szkół ponadpodstawowych istnieje przekonanie, że na biol-chem, czyli profil rozszerzający biologię i chemię, idą jedynie przyszli lekarze lub szkolni prymusi. W praktyce absolwenci mają więcej opcji: mogą studiować np. kosmetologię, biotechnologię i pracować w laboratorium. Z kolei stereotyp tzw. humanów, czyli osób rozszerzających polski i historię lub WOS, skazuje je na pracę w sklepie lub *fast foodzie*. W tej grupie są jednak osoby, które chwala sobie 4-letnią formułę liceum. Daje ona czas na rozwijanie pasji i zainteresowań, a przy tym nie ogranicza ścieżki kariery do jednego zawodu. Niemniej, nie wszyscy uczniowie tzw. „ogólniaków” są zadowoleni ze swojego wyboru. Jedna z absolwentek krakowskiego liceum, zapytana o ocenę swojego wyboru, stwierdziła: „Żałuję, bo po liceum nie mam nic poza wykształceniem średnim ogólnym, a na wymarzone studia często ciężko się dostać i zostajesz z niczym. Gdybym teraz miała wybierać, wybrałabym technikum”.

„Technikum jest łatwiejsze, bo trwa dłużej”

Który uczeń, wybierając tę szkołę, nie usłyszał tego zdania chociaż raz? Technikum, oprócz przygotowywania do matury, naucza swoich uczniów konkretnego zawodu. Ze względu na większą ilość materiału, trwa rok dłużej od liceum i dwa lata od zasadniczej szkoły zawodowej. Po ukończeniu technikum oraz zaliczeniu dwóch egzaminów zawodowych z konkretnych specjalizacji, absolwenci otrzymują tytuł technika w danym zawodzie. Pogląd, że

„Warto także pamiętać, że zmiana decyzji, nawet w środku roku szkolnego, nie jest niczym złym”

jest to łatwiejsza szkoła ze względu na wydłużony czas jej trwania, świadczy o niepełnym zrozumieniu specyfiki tej szkoły. W końcu uczniów technikum, poza przedmiotami takimi jak: matematyka, biologia lub geografia, obowiązują również przedmioty zawodowe. Ten typ szkoły to świetna opcja dla osób, które oprócz możliwości pójścia na studia, chcą mieć wyuczony zawód. „Nie żałuję pójścia do technikum i uważam, że była to dla mnie najlepsza decyzja. Technikum było moim pierwszym wyborem, ponieważ daje możliwość zdobycia zawodu i jednocześnie pozwala zdać maturę, a w efekcie iść na studia” – mówi absolwentka jednego z krakowskich technikum, obecnie studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zapytana o przygotowanie do egzaminów zawodowych i matury, odpowiedziała, że już od pierwszej klasy nauczyciele przykładali dużą wagę do egzaminu dojrzałości, nie zaniżając wymagań ze względu na przedmioty zawodowe.

„Zawodówka to nie jest prawdziwa szkoła”

Nie każda szkoła musi kończyć się maturą. Zasadnicze szkoły zawodowe (zwane także szkołami branżowymi) koncentrują się na przygotowywaniu swoich uczniów do pracy w konkretnym zawodzie. Trwają trzy lata i stawiają na zdobywanie doświadczenia – stąd konieczność realizowania praktyk zawodowych w różnych zakładach pracy. Przez wszystkie lata edukacji, poza przedmiotami zawodowymi, uczy się również przedmiotów podstawowych takich jak: język polski, angielski oraz matematyka. Szkoły zawodowe mierzą się z prawdopodobnie najgorszym z istniejących stereotypów, który głosi, że po zawodówce oraz bez matury człowiek niczego nie osiągnie. Tymczasem zasadnicza szkoła zawodowa – przez dużą

ilość praktyki – jest najlepszą opcją dla osób, które są zdecydowane na uzyskanie konkretnego zawodu. Szczególną popularnością cieszą się kierunki takie jak fryzjerstwo, mechanika samochodowa lub handel. Po trzech latach nauki, absolwenci są w pełni przygotowani do podjęcia pracy w danym zawodzie. Dodatkowo, po ukończeniu tej szkoły, można zapisać się do branżowej szkoły II stopnia lub liceum dla dorosłych, w którym uczniowie są przygotowani do matury tożsamej z tą zdawaną w liceach czy technikach. Absolwentka jednej z małopolskich szkół branżowych jest na to doskonałym przykładem: „Skończyłam zawodówkę i tego nie żałuję. W szkole średniej chciałam skupić się na praktyce, a w zawodówce jest jej więcej niż w technikum fryzjerskim. Teraz chodzę do szkoły, by móc podejść do matury i zastanowić się, co dalej, mając już wyuczony zawód”.

„Zmieniłam szkołę w trzeciej klasie”

Nie istnieje jeden konkretny przepis na sukces. Jedna osoba świetnie odnajdzie się w liceum, chcąc skupić uwagę wyłącznie na maturze oraz dostaniu się na wymarzone studia. Inna widzi się w zawodzie, który wymaga dużej praktyki, przez co odpowiednia dla niej będzie szkoła zawodowa. Warto także pamiętać, że zmiana decyzji, nawet w środku roku szkolnego, nie jest niczym złym. Tak zrobiła jedna z uczennic technikum hotelarskiego: „Zmieniłam szkołę w trzeciej klasie, bo nie byłam zadowolona z profilu i ogólnie szkoły. Przeniosłam się do liceum zaocznego i absolutnie nie żałuję swojej decyzji”. Ważne jest, by wybierać rozsądnie, ale również w zgodzie z samym sobą. To nic złego wybrać odmienną szkołę niż ta, na którą zdecydowali się znajomi. Należy pamiętać, że „inne” wcale nie oznacza „gorsze”.

Monika Basista



Szkolna miłość – smash or pass?

Czy szkolne romanse są skazane na porażkę? A może da się je opisać słowami „i żyli długo i szczęśliwie”? Aby się o tym przekonać, zebraliśmy miłosne historie naszych Czytelników i Czytelniczek.

Kto nie lubi słuchać plotek na temat życia miłosnego innych osób? Mówi się, że to właśnie w okresie licealnym możemy przeżyć najwięcej romantycznych przygód. W końcu to wtedy poznajemy nasze preferencje i gusta. Zobaczmy, co spotkało naszych Czytelników.

Rollercoaster jak z Romea i Julii

Opowieść rozpoczyna się w pierwszej klasie w liceum. Bardzo mi wtedy zależało, aby mieć dobre relacje z osobami z mojej klasy. Udało mi się – zbliżyłam się do jednej popularnej dziewczyny. W weekend organizowała imprezę, na której, oprócz klasowych kolegów i koleżanek, miały być osoby z całego rocznika. Dostałam zaproszenie, z którego chętnie skorzystałam. Podczas przyjęcia zauważyłam, że jeden z chłopaków bez przerwy na mnie spogląda. Gdy zorientował się, że ja również patrzę na niego, podszedł i się przedstawił. Był w moim typie – przystojny, ale i życzliwy. Spędziliśmy w swoim towarzystwie dużo czasu,



a atmosfera wokół nas stawiała się coraz gorętsza. Myślę, że w tamtym momencie oboje wiedzieliśmy, że prędzej czy później do czegoś między nami dojdzie. Tak też się stało – pocałowaliśmy się pod koniec imprezy. Wieczór był cudowny, a ja sądziłam, że już lepiej być nie może. Dlatego, kiedy następnego dnia usłyszałam od organizatorki przyjęcia, że zakochała się w poznanym przeze mnie wczoraj chłopaku – byłam w szoku. Od razu zapytałam go, w jaki sposób rozwiążemy tę sytuację. Nie chciałam zranić mojej nowej znajomej, ale również zaczęło mi zależeć na chłopaku. Oboje uznaliśmy, że będziemy się spotykać, ale ukrywając to przed nią. Pisaliśmy ze sobą codziennie, wychodziliśmy razem, a ona nic nie podejrzewała. Wilk syty i owca cała.

Nadszedł Sylwester, którego spędzaliśmy osobno. Jednak on zadzwonił do mnie o północy, aby wyznać mi miłość. Byłam przeszczęśliwa i oczywiście odwzajemniłam jego uczucia. Nie wiedziałam tylko, jak powiedzieć o tym naszej wspólnej przyjaciółce. Okazało się, że nie musiałam się tym długo martwić. Następnego dnia zauważyłam coś niepokojącego w mojej relacji z chłopakiem. Przestał odpisywać, nie chciał ze mną rozmawiać, aż w końcu straciliśmy ze sobą kontakt. Nagle po dwóch miesiącach napisał i zaproponował spotkanie. Pomimo początkowych wahań – zgodziłam się. Z pozoru wszystko wyglądało normalnie, ale czułam, że nie było już tak, jak kilka miesięcy temu. Więź oparta na miłości zmieniła się w relację tylko i wyłącznie przyjacielską. Kompletnie nie rozmawialiśmy o tym, co stało się parę miesięcy temu. Myślę, że to był

„Gdy usłyszałam od koleżanki, że zakochała się w poznanym przeze mnie wczoraj chłopaku – byłam w szoku. Nie chciałam zranić mojej nowej znajomej, ale również zaczęło mi zależeć na nim

nasz największy błąd. Prawdopodobnie baliśmy się tego, co mogłoby się stać z naszą relacją w przyszłości, a wyznania, które wyrzmiły z naszych ust podczas Sylwestra, miały miejsce tylko pod wpływem chwili. Finalnie do dziś jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Chociaż czasem nadal myślę, co mogłoby się stać, gdybyśmy byli bardziej odważni w naszej relacji.

Przystanek końcowy: Twoje Serce

Dzwonek oznaczający koniec lekcji. W ten dzień nie miałem zajęć dodatkowych, więc od razu poszedłem na przystanek tramwajowy. Niestety, mieszkam daleko od szkoły, więc codziennie spędzam przynajmniej godzinę w komunikacji miejskiej. Zwykle moje przejażdżki niczym się nie wyróżniają. Nie spodziewałem się, że tego dnia monotonna przeprawa przez cały Kraków będzie na tyle niezwykła, że odmieni moje życie na kilka następnych miesięcy. Poirytowany długim oczekiwaniem, wreszcie wsiałem do autobusu, zajmując miejsce za jakąś – tak jak ja słuchającą muzyki – dziewczyną. Widziałem ją nie po raz pierwszy, ale nigdy się jej zbyt nie przyglądałem. Jednak, siedząc bezpośrednio za nią, miałem dobry widok na telefon w jej dłoni. Jestem bardzo ciekawski, więc uznałem, że spojrzę, czego słucha. Podpatrzyłem, jak



„Zdziwiłem się, widząc przypadkową dziewczynę w autobusie słuchającą podobnej muzyki. Uznałem, że taka szansa zdarza się raz na milion...



zmienia piosenkę akurat na mój ulubiony utwór. Zdziwiłem się, widząc przypadkową dziewczynę w autobusie słuchającą podobnej muzyki. Uznałem, że taka szansa zdarza się raz na milion: „Masz dobry gust muzyczny” – powiedziałem, szturchając ją w ramię. Zastanawiała się, skąd mogę to wiedzieć. Starłem się jakoś naturalnie wytłumaczyć, a ona tylko się zaśmiała. Wymieniliśmy się profilami na Instagramie i zaczęliśmy często ze sobą pisać. W końcu doszło do pierwszej randki. Później wychodziliśmy co tydzień, aż w końcu po paru tygodniach została moją dziewczyną. I pomyśleć, że to wszystko stało się przez zwykłą przejażdżkę autobusem i moją nadmierną ciekawość...

Discord lepszy od Tindera

Był ciepły, lipcowy wieczór. Cały dzień się nudziłam, więc w końcu włączyłam moją ulubioną grę online. Załogowałam się i po paru minutach grania bez celu, nagle dostałam zaproszenie do znajomych od jednego z graczy. Zaakceptowałam jego prośbę i po upływie kilku minut zaczęliśmy ze sobą pisać. Był bardzo sympatyczny, w dodatku mieliśmy podobne poczucie humoru. Po krótkiej wymianie wiadomości uznaliśmy, że podzielimy się nazwami naszych kont na Discordzie. Przez całe wakacje rozmawialiśmy ze sobą praktycznie codziennie, będąc wciąż tylko przyjaciółmi. Na przełomie sierpnia i września

dodał mnie do grupy z jego znajomymi. Nadal zazwyczaj rozmawialiśmy tylko we dwójkę. Jednak zdarzały się wieczory, które spędzaliśmy w towarzystwie paru innych osób. Mimo to liczyłam, że będziemy mogli jak najczęściej widywać się na osobności. Zależało mi, aby spędzać czas głównie z nim. Niemniej miałam nadzieję, że jego znajomi mnie lubią. Niestety nie wszystko było takie kolorowe, jak chciałam. Mój przyjaciel był w bardzo toksycznym związku – był wykorzystywany przez ówczesną partnerkę. Wiele razy próbowałam mu pomóc, pozwalałam się wygadać, kiedy tego potrzebował. Prawdopodobnie był to jeden z czynników, który spowodował, że zbliżyliśmy się do siebie. W końcu, kilka tygodni później, mój przyjaciel zerwał ze swoją toksyczną dziewczyną. W listopadzie byliśmy bliżej niż kiedykolwiek wcześniej.

bardzo szczęśliwa – do czasu Sylwestra. To był wieczór, podczas którego wszystko się zmieniło. Odwiedziła mnie przyjaciółka, aby uczcić razem nadejście nowego roku. Jednak już wtedy podejrzewałam, że coś jest nie tak, gdyż mój chłopak miał wyjątkowo zły humor. Nagle dostałam wiadomość od jego najlepszego przyjaciela, rujnującą cały mój wieczór: „Twój chłopak jest debilem i już cię nie kocha. Przykro mi”. Zaczęłam się trząść i płakać, nie mając pojęcia, co ze sobą zrobić. W całej tej sytuacji najgorsze nie było zerwanie, a kwestia, że to najlepszy przyjaciel mojego chłopaka powiadomił mnie o jego myślach. To zdecydowanie był jeden z najgorszych, jeśli nie najgorszy, moment mojego życia. Następnego dnia zadzwoniłam do mojego chłopaka. Dowiedziałam się, że nie miał pojęcia o tym, co zrobił jego najlepszy przyjaciel. Wyznał, że sam planował powiedzieć



Jego przyjaciele zaczęli być podejrzliwi co do naszej relacji – przecież był już singlem, a także spędzaliśmy razem mnóstwo czasu. W końcu jeden z nich otwarcie zapytał mnie, czy coś do niego czuję. Jednak sama nie znałam odpowiedzi na to pytanie. Nigdy wcześniej nie byłam w związku, więc nie wiedziałam, co mam odczuwać. Byłam pewna, że czuję się przy nim bardzo komfortowo. Ponadto znałam go lepiej niż kogokolwiek innego – przecież pisaliśmy i rozmawialiśmy godzinami. Długo myślałam nad tym pytaniem. Nie byłam jednak przygotowana na to, że parę dni później – podczas rozmowy telefonicznej – wyzna mi miłość. Byłam zdezorientowana, ale odpowiedziałam mu, odwzajemniając jego uczucia. W ten sposób zostaliśmy parą. Przez dwa miesiące wszystko szło dobrze. Byłam

mi o swoich uczuciach. Jednak miało to nastąpić dopiero parę dni po Sylwestrze, aby nie rujnować mojego świętowania z przyjaciółką. Po tej informacji głównym powodem mojej złości już nie był mój chłopak, a jego przyjaciel. Nie tylko wbił nóż w plecy swojemu najlepszemu koleźce, ale również sprawił, że ten sylwestrowy wieczór już na zawsze będzie dla mnie złym wspomnieniem. Pełna frustracji wygarnęłam wszystko owemu „przyjacielowi”, a następnie go zablokowałam. Niestety razem z moim chłopakiem zakończyliśmy naszą relację. Czasem wciąż piszemy ze sobą, jednak dzieje się to już bardzo rzadko.

Zosia Kowalska

Seanse kinowe oglądają ze SMAK-iem!

„Asteroid City”, „Beautiful Beings” czy „Bezmiar” to tylko niektóre tytuły wyświetlane w ramach tegorocznego SMAK-u, czyli Spotkań Młodych Amatorów Kina.



SMAK to projekt organizowany od kilku lat przez Kino Pod Baranami. Inicjatorką jest Aleksandra Musiał, była uczennica V Liceum Ogólnokształcącego. Dziewczyna zauważyła, że wyjścia do kina organizowane w ramach szkolnych lekcji zazwyczaj nie wzbudzają zainteresowania wśród młodych ludzi. Zaproponowała więc alternatywne rozwiązanie – spotkania, podczas których można nie tylko obejrzeć film, ale również dyskutować na jego temat. W ten sposób osoby uczestniczące w SMAK-u wymieniają się poglądami i integrują. Spotkania odbywają się raz w miesiącu, w sobotnie przedpołudnia.

Gospodarze = licealiści

„Licealiści sami są gospodarzami tych spotkań. Rolę prelegenta także pełni osoba w wieku licealnym” – opowiada Kaja Łuczyńska z Kina Pod Baranami. Kaja koordynuje trwający od tego roku program ambasadorski. W jego ramach wybrane osoby biorące udział w SMAK-u doradzają, w jaki sposób dostosować repertuar kina, aby wzbudzał zainteresowanie rówieśników. Ponadto promują inicjatywę

poprzez wpisy w mediach społecznościowych i plakaty reklamowe dostarczane do szkół. „Bycie ambasadorem zobowiązuje do regularnego udziału w SMAKu i w odbywających się wcześniej spotkaniach organizacyjnych. Wiąże się to z pewnymi przywilejami: możliwością darmowego wstępu na różne festiwale i seanse w Kinie Pod Baranami” – tłumaczy Szymon Skóra, jeden z ambasadorów.

Dopasowane filmy

Pola Bartkowska na swoje pierwsze spotkanie przyszła za namową Szymona – kolegi ze szkoły. Była ciekawa filmu „Asteroid City”, wyświetlanego tamtego dnia. Inna uczestniczka, Anna Misiaczek, mówi, że udział w SMAK-u to doskonała możliwość integracji poza szkołą z osobami w podobnym wieku oraz szansa na spędzenie wolnego dnia w przyjemny, nieoczywisty sposób. „Zdecydowanie zachęciłbym każdego do udziału w spotkaniach. Filmy są dobierane tak, by spodobały się młodej widowni, gdyż to właśnie do niej są kierowane. Dyskusje są niezwykle ciekawe i przebiegają w duchu otwartości na wszystkie opinie. Rozmowa z ludźmi o podobnych zainteresowaniach jest świetnym doświadczeniem” – zapewnia Szymon.

Alicja Bazan, Zdjęcie: Agnieszka Kiejka (Facebook SMAK - Spotkania Młodych Amatorów Kina)

Współczesna wieża Babel

Spółeczność G/głuchych jest wciąż pomijana w dyskusji o systemie edukacji. Tymczasem stereotypy, uprzedzenia i bariery komunikacyjne to tylko niektóre trudności, z którymi na co dzień mierzą się osoby niesłyszące.



Polska, tak jak wiele innych krajów, ma sporo do zrobienia, aby stworzyć bardziej inkluzyjny system edukacji. Do rozwiązania są problemy wykluczającej struktury szkolnej, komunikacji rówieśniczej i społecznej integracji.

Aleksandra

W spokojnej kawiarni na Kazimierzu, gdzie najgłośniejsze dźwięki wydają stukające o siebie naczynia, siedzi Aleksandra. Uśmiecha się, kiedy kelnerka kładzie przed nią ozdobną filiżankę z zamówioną przed kwadransiem jaśminową herbatą. Ola jest osobą głuchą i na pierwszy rzut oka nic nie wskazuje na to, że z barierami społecznymi mierzy się na każdym kroku.

„Nieważne”

Dziewczyna urodziła się w słyszacej rodzinie. Od najmłodszych lat musiała uczyć się zupełnie dla niej niezrozumiałego języka fonicznego, czyli związanego z dźwiękiem/głosem. W jej domu nigdy nie używano systemu językowo-migowego. Rodzice Oli, choć przepełnieni miłością do córki, nie rozumieli tego, że odpowiednia komunikacja jest kluczowa w okresie dorastania. „To były takie momenty frustracji, kiedy próbowałam coś powiedzieć, zaznaczyć swoją obecność, ale nigdy nie byłam słyszana. Moje desperackie próby zaangażowania się w rozmowę kończyły się na bezwiednie rzucanymi do mnie słowami,

»nieważne«. Nikt nie poświęcał energii na to, abym mogła być częścią dyskusji. I to bolało” – wspomina Ola.

Szanse

Język migowy nie tylko ułatwia rozmowę, ale także umożliwia pełne uczestnictwo w życiu społecznym. To dzięki niemu osoby głuche mogą bez przeszkód wyrażać swoje myśli i uczucia. Istnieją rodziny, w których język migowy jest naturalną formą komunikacji. Dzieci w domach dynastycznie głuchych (czyli takich, w których co najmniej jeden rodzic jest osobą niesłyszącą) mają szansę na lepszy rozwój pod względem komunikacji i samoakceptacji – w końcu przebywają w środowisku ludzi o podobnych potrzebach. W takiej sytuacji jest jednak znaczna mniejszość, bowiem aż 95% dzieci głuchych przychodzi na świat w rodzinach słyszących.

Przejsz labirynt

Edukacja dla Aleksandry, mimo że w szkole integracyjnej, była jak labirynt, po którym błędziła z zasklonymi oczami. Choć jej determinacja i zdolności pozwoliły na nadążanie za materiałem, wiele lekcji pozostawało dla niej niezrozumiałych. „Często wracałam do domu i spędzałam wiele godzin przy podręcznikach, próbując zrozumieć to, czego nauczyciel nie mógł mi wytłumaczyć”. Wysiłki dziewczyny były ogromne, a samotność w walce z edukacyjnymi ba-



„Niestety większość dzieci głuchych, dorastających bez odpowiednich przystosowań, boryka się później z trudnościami w nauce. Przekłada się to na niższe osiągnięcia edukacyjne w porównaniu z ich słyszącymi rówieśnikami”

rierami przytłaczająca. Chociaż idea szkół integracyjnych miała na celu zapewnienie inkluzyjnej edukacji dla dzieci ze specjalnymi zdolnościami, rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Ola początkowo odczuwała ulgę, widząc w szkole innych uczniów z różnymi potrzebami. Jednak szybko okazało się, że dostosowanie programów nauczania i zapewnienie indywidualnego wsparcia nie spełniło jej oczekiwań. Nawet w miejscu, gdzie różnorodność powinna być akceptowana i doceniana, przedstawicielka osób G/głuchych czuła się niezrozumiana. Nawiązywanie relacji z rówieśnikami stawało się coraz to trudniejsze, często z powodu braku odpowiedniego wsparcia komunikacyjnego. „Czułam się czasem jak obserwator, nie uczestniczka. To frustrujące, bo chciałam być częścią tego świata” – wyjaśnia Ola.

Zawód

Niestety większość dzieci głuchych, dorastających bez odpowiednich przystosowań, boryka się później z trudnościami w nauce. Przekłada się to na niższe osiągnięcia edukacyjne w porównaniu z ich słyszącymi rówieśnikami. Statystyki wskazują, że niesłyszący uczniowie rzadziej osiągają wykształcenie wyższe, a ich perspektywy na rynku pracy są ograniczone. To z kolei prowadzi do niższych zarobków i większych trudności w zdobyciu stabilnej pozycji zawodowej.

Postęp?

Rok 2012 był przełomowy dla Polski w kwestii niepełnosprawności. Kraj podpisał wtedy Konwencję Praw Osób Niepełnosprawnych. To dokument, który wyznaczał drogę do zagwarantowania godnych warunków edukacji

dla każdego dziecka, niezależnie od jego zdolności czy ograniczeń. Konwencja stawiała także jasne wymagania w kontekście edukacji głuchych dzieci. Miały one uczyć się w naturalnym dla nich języku, czyli Polskim Języku Migowym (PJM). Jednym z kluczowych aspektów w edukacji niesłyszących dzieci byli nauczyciele znający język migowy. Konwencja wyraźnie wskazywała na potrzebę posiadania odpowiednich kompetencji w PJM, by stworzyć efektywne środowisko nauki. Jednak w rzeczywistości ta idea często rozбивała się o brak odpowiednich kwalifikacji nauczycieli. Niesłyszący uczniowie napotykali pedagogów, którzy albo nie znali Polskiego Języka Migowego, albo nie byli wystarczająco biegli w jego użyciu.

Uniwersytet Gallaudeta

Jest jednak na świecie miejsce udowadniające, że życie G/głuchych nie musi kojarzyć się z nieskończonymi trudnościami. Uniwersytet Gallaudeta, usytuowany w sercu Waszyngtonu, stanowi doskonały przykład edukacyjnego sukcesu dla niesłyszących. To miejsce, gdzie język migowy jest głównym środkiem komunikacji, tym samym eliminując bariery porozumiewawcze i tworząc otwarte środowisko. Uczelnia oferuje szeroką gamę kierunków pokazując, że niesłyszący studenci mogą osiągać te same cele, co ich słyszący rówieśnicy.

Echo milczenia

W Polsce żyje około 200 tys. osób niesłyszących i ponad 3 miliony osób z różnymi rodzajami niedosłuchu. Historia Aleksandry jest jedną z wielu, która ukazuje potrzebę skoordynowanego działania na rzecz poprawy edukacji niesłyszących dzieci w Polsce. Echo ich milczenia należy zmienić w donośny głos. W końcu G/głusi są wśród nas. Mijamy ich każdego dnia. Wchodzimy z nimi w interakcje. Świadomość jest kluczem do stworzenia akceptującego społeczeństwa, w którym każdy odnajdzie swój azyl. Zasługuje na to każdy z nas, nie zważając na rozdane przez życie karty.

Martyna Malinowska

Wasze i nasze prawa



W ostatnich latach – bardziej niż kiedykolwiek wcześniej – uczniowie domagają się respektowania swoich praw.

Prawie 5 milionów młodych ludzi. Tylu jest w Polsce uczniów. Każda z tych osób posiada swoje prawa zapisane m.in. w Prawie oświatowym i innych kodeksach obowiązujących w Polsce. Z oczywistych względów uczniowie nie posiadają głębokiej wiedzy prawnej i często nie mają możliwości skutecznej obrony w przypadku łamania ich praw. Ponadto, zgodnie z polskim prawem, szkoły mogą rozwiązywać niektóre kwestie wedle własnego uznania. Dlatego praktycznie każdy statut jest inny i zapisane w nich prawa ucznia różnią się między sobą.

Przypadki łamania

Podstawowym przykładem łamania praw uczniowskich jest traktowanie pełnoletniego ucznia szkoły średniej jak ucznia niepełnoletniego. Zgodnie z prawem, pełnoletni uczeń może samodzielnie zwolnić się z lekcji czy usprawiedliwiać nieobecności bez obowiązku podawania przyczyny. Następną kwestią są kary za ubiór. Szkoły nie mogą karać uczniów za wygląd, gdyż jest to łamanie podstawowej zasady wolności, zapisanej chociażby w Konstytucji. Innym przykładem łamania prawa jest wystawianie ocen za karę, poprzez robienie karnych kartkówek i zadawanie karnych zadań. Jest to niezgodne z prawem, gdyż ocenom podlegają osiągnięcia ucznia, a nie to, co złego zrobił. Ciekawym przypadkiem, o którym rzadko się mówi, jest zmuszanie uczniów (a raczej ich rodziców) do obowiązkowej wpłaty na rzecz rad rodziców. W Polsce nauka jest bezpłatna i nie ma możliwości zmuszenia kogokolwiek do takich opłat. Mogą one być jedynie dobrowolne. Z łamaniem praw ucznia mamy także do czynienia, gdy zabierany jest telefon komórkowy czy uczniom odmawia się wyjścia do toalety na lekcji.

„Podstawowym przykładem łamania praw uczniowskich jest traktowanie pełnoletniego ucznia szkoły średniej, jak ucznia niepełnoletniego



Młodzieżowa Rada Krakowa a prawa ucznia

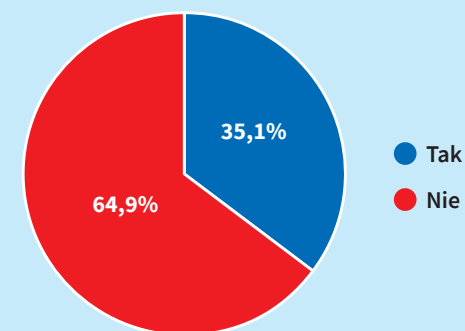
X kadencja MRK pod przewodnictwem Mikołaja Soltysika podejmowała wiele inicjatyw mających na celu ochronę praw ucznia w Krakowie i edukację w tym temacie. Głównym celem MRK było powołanie miejskiego rzecznika praw ucznia. Miałby on być osobą odpowiedzialną za pomoc uczniom w przypadku łamania ich praw i pomocą w dialogu między stronami konfliktów. Na początku 2023 roku MRK sporządziła ankietę, badającą m.in. obecność i działalność rzeczników praw ucznia w krakowskich szkołach oraz skalę łamania praw ucznia. W styczniu tego samego roku odbyła się w Krakowie organizowana przez MRK konferencja „Porozmawiajmy o Prawach Ucznia”.

Wyniki ankiety przedstawiały się następująco:

Czy uważasz za zasadne powołanie Miejskiego Rzecznika Praw Ucznia?



Czy w twojej szkole są łamane prawa ucznia?



Oprócz zbadania tematu, MRK udało się doprowadzić do powołania wielu rzeczników praw uczniowskich w krakowskich szkołach średnich.



Fundacja na Rzecz Praw Ucznia

W 2019 roku 17-letni Mikołaj Wolanin założył, za zgodą Sądu Rodzinnego, Fundację na rzecz Praw Ucznia. Zrobił to, gdyż – jak sam mówi – nie było wtedy żadnej instytucji, specjalizującej się ściśle w temacie praw ucznia. Zauważył, że funkcja rzecznika pełniona jest dość rzadko, więc postanowił podjąć działania, aby stała się ona powszechna w szkołach i miastach. Fundacja sprawdza przestrzeganie praw uczniowskich w szkołach. Jeżeli są łamane, reaguje poprzez bezpośrednie rozmowy z dyrektcją lub pisma interwencyjne (także do kuratoriów oświaty). Założyciel Fundacji jest dobrej myśli, bo zauważa, że świadomość Polaków na temat praw ucznia jest coraz większa.

Jak się bronić?

Przypadki łamania praw ucznia należy najpierw bezpośrednio zgłaszać dyrektorowi danej szkoły, który ma obowiązek rozpatrzyć wszystkie wnioski i skargi. Jeżeli nie chcemy zgłaszać sprawy bezpośrednio do dyrektora, możemy to zrobić z pomocą psychologa, wychowawcy czy samorządu uczniowskiego. Jeżeli skarga nie przyniesie skutku, możemy zgłosić sprawę do kuratorium oświaty. Istnieje także możliwość interweniowania bezpośrednio



w kuratorium – pomijając drogę szkolną. Co ważne, kurator oświaty ma prawo uchylić część lub całość statutu szkoły, jeżeli jest on sprzeczny z obowiązującym prawem. Oczywiście najlepszym wyjściem w przypadku łamania praw ucznia będzie rozmowa z nauczycielem, rodzicami czy rzecznikiem praw ucznia i załatwienie sprawy ugodowo. Inaczej sprawa wygląda, gdy sytuacja się powtarza – wtedy należy poprosić o pomoc wyższą instancję.

Nadzieja

Prawa ucznia w Polsce były, są i pewnie nadal będą łamane. W tej sytuacji, coraz więcej młodych ludzi domaga się odejścia od systemu edukacji, pochodzącego jeszcze z czasów bismarckowskich. Skalę niechęci pokazuje chociażby wzrastająca liczba uczniów w edukacji domowej. Obecnie z tej opcji korzysta prawie 50 tys. polskich uczniów. Prawdopodobnie dzieje się tak dlatego, że młodym ludziom w tradycyjnych szkołach stawiane są wyraźne granice, odstraszające od czynnego uczestnictwa w życiu obywatelskim. Jak młody człowiek ma działać w demokratycznym państwie, jeżeli jego prawa są nagięte łamane...?

Wojtek Zalewski i Adrian Musiał



Młodzi u progu piłkarskich szatni. Jak często otwieramy im drzwi?

„Zarówno junior, jak i dorosły piłkarz, mierzą się z podobnymi trudnościami psychicznymi” – mówi Andrzej Staszczuk, specjalista psychologii sportu.

► **ERYK ŚLĘCZKA:** Zdarzają się sytuacje, kiedy dany zawodnik jest pominięty w jednym klubie, by za moment zostać docenionym w drugim. Czy w dłuższej perspektywie może to negatywnie wpłynąć na kondycję psychiczną młodego człowieka?

ANDRZEJ STASZCZUK: To zależy od jego indywidualnej interpretacji. Z jednej strony, jeżeli przeprowadzi rzetelną analizę, wyciągnie wnioski, wprowadzi korekty lub zmiany i potraktuje tę sytuację jako rozwojową, to może to wzmocnić jego mental. Może też przyjąć do wiadomości, że jego atuty, walory, kompetencje sportowe sprawdzają się lepiej w innej drużynie i tak się po prostu zdarza. Nie szuka wówczas winy, tylko rozumie mechanizm. Skupia się na tym, na co ma wpływ. Z drugiej strony, jeżeli zbyt wiele przyjmie do siebie i to w kategoriach oceny „ja jestem zły, niedobry, kiepski” – może to negatywnie odbić się na pewności siebie, reakcji na stres czy poczuciu własnej wartości.



► **Czy trening mentalny jest tak samo ważny na poziomie juniorskim jak w profesjonalnej piłce?**

Zarówno junior, jak i dorosły piłkarz, mierzą się z podobnymi trudnościami psychicznymi. To wysoki poziom stresu, problem z koncentracją, przytłaczające emocje, wahająca się motywacja czy obniżona pewność siebie. Różnica może być zauważalna w natężeniu, intensywności i skali, ale również w tym, że junior może mieć mniejsze umiejętności zarządzania sobą niż dorosły piłkarz, nabywający je wraz z doświadczeniem. Jednakże im wcześniej rozpoczyna się przygodę z treningiem mentalnym czy psychologią sportu, tym większa szansa na użyteczne i pozytywne nawyki.

► **Jak pomóc młodemu zawodnikowi przenieść swoją jakość piłkarską na poziom zawodowy?**

Należy pomóc mu być świadomym swoich mocnych stron, a więc wzmocnić rozumienie tego, że wnosi już spore zasoby w inny etap swojej kariery piłkarskiej i będzie z nich korzystał. Warto, aby skupił swoją uwagę na procesie doskonalenia się, a nie oceny potencjału czy zdolności. Dobrze, gdyby również posiadał wspierające środowisko, a więc kibicujących rodziców, przyjaciół czy znajomych. Oni zawsze dadzą odpowiednie, bezcenne wsparcie.

► **Żałujemy, że mamy młodego zawodnika, który wykazuje się talentem na szczeblu juniorskim. Czy, w ocenie trenerów z profesjonalnego poziomu, dobra gra młodego piłkarza podnosi jego wartość dla klubu?**



Oczywiście. Każdy trener chce mieć w składzie jak najlepszych zawodników, ponieważ to wpływa na wyniki. To żadne odkrycie, ale ja – jako psycholog sportu – skupiam swoją uwagę przede wszystkim na dobru zawodnika. Z pewnością młodzi i utalentowani piłkarze mierzą się z wysokimi oczekiwaniami ze strony przyszłego, potencjalnego zespołu oraz trenerów. Warto przygotować zawodnika do radzenia sobie z presją i oczekiwaniami.

W sferze mentalnej, jakie problemy mogą czyhać na młodych zawodników, kiedy po raz pierwszy przekroczą próg szatni seniorskiej drużyny?

Trudności mentalne mogą pojawić się już przed przekroczeniem tego progu. To zadawanie sobie pytań: czy dam radę? Czy będę grał tak samo dobrze? A co, jak nie? Co zrobię, jak nie podołam? Co zrobię, jak drużyna mnie nie zaakceptuje? Tym samym zmiana środowiska może wywołać problemy z pewnością siebie, adaptacją do nowej drużyny, komunikacją z nowym sztabem trenerskim czy radzeniem sobie ze zwiększonym stresem.



► **Co w sytuacji, kiedy próg pomiędzy seniorską a młodzieżową piłką wydaje się nie do przeskoczenia?**

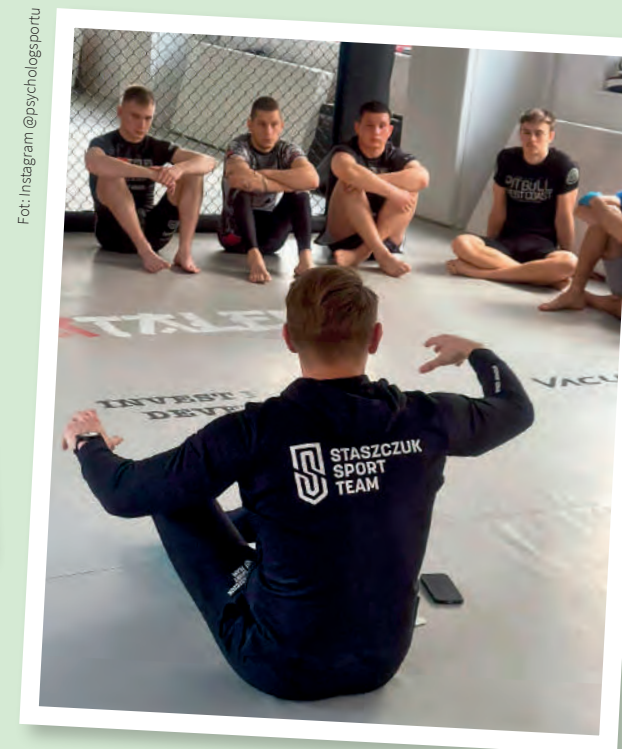
Myślę, że tu pomaga czas. Dłuższa obserwacja lepiej pokazuje nam tendencje, powtarzalności i wzorce zachowań niż szybka ocena sytuacji. Warto zrobić dogłębną analizę możliwości, potencjału, środowiska i innych aspektów. Wyciągnąć wnioski i podjąć decyzję. Dorosły sport to również decyzje, na przykład o zmianie drużyny. Czasami trzeba podjąć kilka, kilkanaście prób, aby „zaskoczyło”.



► **Czego brakuje trenerom, którzy zamykają drzwi do szatni przed młodzieżowcami na profesjonalnym poziomie?**

Myślenia długoterminowego. Z jednej strony rozumiem, ponieważ w polskiej piłce trenerzy rzadko kiedy mają szansę na długoletnią pracę, a tym samym testowanie, sprawdzanie i eksperymenty. Potrzebują szybko dobrych wyników, a to przekłada się na decyzje personalne w składzie. Z drugiej strony, bez przestrzeni na rozwój, a więc gry, trudno o postęp, zbieranie doświadczeń i wykorzystanie szans dla młodzieżowców.

rozmawiał Eryk Ślęczka



Więcej o piłce przeczytasz na Instagramie autora wywiadu: @popilkarSKU



Szkoła w Chmurze przyszłością polskiej edukacji?

W szranki z tradycyjnym systemem nauczania coraz częściej staje edukacja domowa – wśród niej przoduje Szkoła w Chmurze. Dotychczas 14 560 użytkowników i użytkowniczek zarejestrowało się na platformie Chmury. Jedną z uczennic jest Iga, przyszła maturzystka.



► **GABRYŚIA STOCH: Wydaje mi się, że Szkoła w Chmurze nie jest dla osób leniwych. Kto się tam odnajdzie?**

IGA: Na pewno Szkoła w Chmurze wymaga większej odpowiedzialności. Im uczniowie są młodszy, tym bardziej ciężar dyscypliny spada na rodziców. U licealistów z Chmury, których znam, obserwuję większą samodyscyplinę niż u uczniów podstawówki. Natomiast szkoła w miarę możliwości pomaga te umiejętności wypracować. Chociażby dzięki ciekawym treściom kart pracy, które potem służą nam do nauki do egzaminów. Samo ich wykonywanie i obserwowanie swojego progressu motywuje do dalszej pracy. Z pewnością ta szkoła jest dla tych, którzy rzeczywiście chcą się uczyć, ponieważ nikt nad nami nie stoi i nie każe się uczyć.

Dla wielu Szkoła w Chmurze jest ucieczką ze szkoły systemowej, która była miejscem pełnym stresu, braku wsparcia. Jak było u Ciebie?



Szkoła w Chmurze była ucieczką również dla mnie, ponieważ wcześniej miałam nauczanie indywidualne, które zupełnie się nie sprawdziło. Z racji moich problemów z psychiką spotkanie się z wymagającymi nauczycielami wywoływało duży stres. Dodatkowo chodziłam do renomowanego liceum, co wiązało się z wysokimi oczekiwaniami, które były nie do spełnienia. Moja mama podjęła decyzję o przeniesieniu mnie do Szkoły w Chmurze, gdy przebywałam w szpitalu psychiatrycznym. Wiedziała, że to będzie najlepsza decyzja dla mnie, bo w ówczesnej szkole nie byłam w stanie uczyć się tak dobrze, jak bym chciała. Do dziś dziękuję za to moim rodzicom.

Nie macie lekcji ani planu lekcji. Jak planujesz swoją naukę w tygodniu?

Z podstawowych przedmiotów, z których otrzymuję karty pracy, uczę się dwa tygodnie przed egzaminem, na który sama się zapisuję. W ramach zaliczenia mogę też przygotować projekt, który sama wymyślę. Moja nauka jest dosyć płynna, zdarza się, że przeznaczam na karty pracy kilka godzin w jednym dniu, jeśli tylko mnie zaciekawia. Staram się rozkładać naukę blokami godzinnymi w tygodniu, wszystko zależy ode mnie. Gdy źle się czuję, to daję sobie przestrzeń na odpoczynek od nauki.

Uczysz się dwa lata w Chmurze. Jakie pozytywne zmiany u siebie zaobserwowałaś?

Nie towarzyszy mi już paniczny lęk, którego doświadczałam, chodząc do mojej poprzedniej szkoły. Wyzbyłam się przekonania, że nauka to okropny, pełen trudu obowiązek. Na nowo polubiłam przedmioty podstawowe, ponieważ uczę się ich sama, a nie z nauczycielami, za którymi nie przepadałam. Poznałam wielu nowych ludzi, choć przychodząc tutaj miałam spory lęk społeczny, nie rozmawia-

łam z nikim. Teraz cały czas gdzieś wychodzę z ludźmi ze szkoły i spoza niej. Stałam się bardziej otwartą osobą. W ten sposób obalam ten stereotyp o antyspołecznych osobach ze Szkoły w Chmurze. Projekty, które wykonuję, dają mi sporo motywacji do dalszej pracy. Zaczęło mi bardziej zależeć na samorozwoju, znalazłam czas na rozwijanie pasji. Wcześniej uczyłam się tylko po to, aby tylko zdać i zapomnieć, a w Chmurze na nowo nauczyłam się zdobywać wiedzę z zamiłowania.

Brak ocen, klasówek, zadań domowych – czy tym tropem powinna podążać polska szkoła?

Nie jestem przekonana, ponieważ system, jaki proponuje Szkoła w Chmurze, nie jest dla każdego. Natomiast jest dobrą opcją edukacji domowej, ponieważ struktura jest zachowana i można liczyć na pomocną dłoń nauczyciela. Polska szkoła powinna dążyć do rozwoju ucznia w taki sposób, aby wzbudzić jego zainteresowanie przedmiotem, a nie wyłącznie sprawdzać wiedzę. Weźmy przykład z modelu skandynawskiego, gdzie szkoła nie opiera się jedynie na ocenach. Szkoła w Chmurze korzysta właśnie z takich rozwiązań.

„Polska szkoła powinna dążyć do rozwoju ucznia w taki sposób, aby wzbudzić jego zainteresowanie przedmiotem, a nie wyłącznie sprawdzać wiedzę”



Jak wygląda zawieranie znajomości w Chmurze w praktyce?

Istnieją grupy szkolne na Discordzie czy Messengerze, gdzie mnóstwo ludzi się poznaje. Czasem organizowane są spotkania (również cykliczne) przez samych uczniów. Na pewno jest o wiele trudniej niż w zwykłej szkole. Aspekt społeczny w wirtualnej przestrzeni jest dużym minusem tej szkoły. Jednak ja jestem przykładem na to, że jak się chce, to się da. Obecnie mam dużą grupę znajomych, która tylko się powiększa.



Jakie egzaminy was obowiązują?

Egzaminy z każdego przedmiotu – zarówno podstawowego i rozszerzonego – przeprowadzane są online. Najpierw jest część pisemna, która odbywa się na podstawie zrobionych przez nas kart pracy. Jeśli jednak ich nie zrobiliśmy, to system losuje pytania ze wszystkich kart pracy rozłożonych na cztery lata liceum. Dla osoby, która się przygotowuje i uczy, egzaminy są mało wymagające. Potem, w części ustnej, możemy sobie wybrać trzy pytania z każdego przedmiotu. Jest też opcja projektu, np. prezentacji z danego przedmiotu. Trudno jest oblać egzamin, bo trzeba by było przyjść zupełnie nieprzygotowanym, a w konsekwencji powtarzać klasę. Jeśli nie podejdziesz się do żadnego egzaminu, można zostać usuniętym z listy uczniów.

Czy zachęciłabyś niezdecydowanych do zapisania się do Szkoły w Chmurze?

Nie chcę nikogo namawiać do Szkoły w Chmurze, bo to jest duża życiowa zmiana – dla mnie na lepsze, ale nie dla każdego tak będzie. Trzeba sobie uświadomić konsekwencje, czyli np. to, że nie będzie możliwy kontakt z rówieśnikami. Lepiej więc przemyśleć, czy poradzimy sobie z tym brakiem ludzi na co dzień. Z pewnością nie powinno się traktować Szkoły w Chmurze jako ucieczki od nauki. Dla niektórych problemem może być samodzielna nauka rozszerzeń, często wtedy trzeba zainwestować w korepetycję. Dodatkowo, w Chmurze piszemy maturę tylko w Warszawie, więc jest to duża niedogodność. Na pewno Szkoła w Chmurze umożliwia rozwijanie pasji, ze względu na większą ilość wolnego czasu. Jeśli szuka się miejsca, w którym będzie można pogodzić naukę i pasję, to jest to dobre rozwiązanie, lecz nie dla wszystkich.

rozmawiała Gabryśia Stoch



stwórz *historię* swojego miasta!

22.09. - 06.10.2023

